GŁOS NARODU

ŚRODA 3. MARCA 1920. NR. 55. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 70 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 20	Marek 18	Marek 20	Marek 24	Marek 17

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344)

Manifestacya śląska w Krakowie.

Niezwykły i podniosły dzień przeżyła w niedzielę stara Jagiellońska stolica. Przyjmowaliśmy całem sercem przybyłych w imponującej liczbie kochanych braci Ślązaków, przyjmowaliśmy ich szczerze i gorąco, bo zjechali w tym celu, aby na historycznym Rynku krakowskim, gdzie przysięgał narodowi Kościuszko, ślubować zmartwychwstałej Polsce swą wierność i miłość do ostatniego tchnienia. Głębokie wzruszenie ogarnia serce Polaka, gdy uprzytomni sobie wiec śląski na Rynku krakowskim. Ten lud, od wieków od Macierzy oderwany, przeszedłszy całe piekło niewoli i eksperymentów, mających na celu wydarcie mu z piersi duszy polskiej — dziś, choć Ojczyzna nasza już silna i potężna, choć włada wybrzeżem polskiego morza — nie zaznał zasłużonego spokoju na łonie Matki. Stoi oto przed ciężkiem doświadczeniem plebiscytowem, narzuconem mu przez kongres paryski i doświadczenie to nieulękniony przejść musi, mimo terroru i zbrodni czeskich, których rok temu był krwawą ofiarą i które nie ustały, choć rzekomo bezstronna komisya aliancka objęła rządy w Cieszyńskiem.

Głęboko religijny lud śląski zawsze pielgrzymował do Krakowa, do świątyń naszych, gdzie zanosił modły u stóp ołtarzy i krzepił serce stroskane trudami i ciężarem życia. W niedzielę przybył, by w obliczu czcigodnych murów świątyni Maryackiej, pomnika Tego, co kochał za miliony, w obliczu katedry wawelskiej i grobów królewskich pokrzepić swe szczere i czyste, jak kryształ, polskie serce przed tą wielką, oby bezkrwawą, potrzebą plebiscytową, jaka go na ziemi ojców oczekuje.

PRZED PRZYBYCIEM GOŚCI ŚLĄSKICH.

Już od wczesnego ranka wyległo na ulice całe niemal miasto, oczekując przybycia drogich gości śląskich. Nieprzejrzane mrowie ludzkie snuło się po rynku, zalegając ściślej miejsca około trzech trybun, ustawionych przy kamieniu Kościuszki, pod pomnikiem Mickiewicza i u wylotu ulicy św. Jana. Prześliczna pogoda, jakby zesłana z niebios dla dodania otuchy narodowi w walce o najświętsze prawa, czyniła nastrój jasnej wiary i niezłomnej pewności, że słuszna nasza sprawa musi się doczekać ostatecznego zwycięstwa. Ten nastrój przebijał się w obliczach i napawał otuchą dobrej przyszłości. Dobroczynny przymrozek, który ściął na ulicach pozostałości po onegdajszej słocie, wraz z operującymi łagodnie promieniami słońca, nadał miastu wygląd schludny. Gęsto rozstawionych stolików, gdzie kwestowano na cele śląskiego plebiscytu, nikt nie omijał, lecz każdy dawał, co mógł, a w twarzach ofiarodawców wyczytać było można pewną dumę, że i oni w miarę możności przyczyniają się do najszerszego rozrostu Ojczyzny, cel narodowy poczytując z całem przeświadczeniem za korzyść osobistą. Wznoszące się nad Rynkiem aeroplany rozrzucały barwne kartki z wezwaniem do składek.

Na Ślązaków czekaliśmy długo, gdyż dopiero około godz. 12¾ ulicą Floryańską napłynęła na Rynek, przy dźwiękach muzyki, dziesięciotysięczna fala spóźnionych gości. Na kolei powitały ich reprezentacye wszystkich zrzeszeń, ze sztandarami i z pięciu kapelami, a mowę powitalną wygłosił wiceprez. Bandrowski. Wówczas z piersi naszych braci śląskich podniósł się entuzyastyczny okrzyk: „Niech żyje Polska!" Z tablic, niesionych przez Ślązaków, czytano, iż znajdują się między nimi przedstawiciele Cieszyna, Bogumina, Chybia, Zabłocia, Wierzbicy, Skoczowa, Trzyńca, Karwiny, Orłowej, Łazów, Piotrowic, Ostrawy, Dąbrowy, Jasienicy, Ustronia, Goleszowa, Pudłowa, Gruszowa, Jabłonkowa, Stonawy, Dziedzic, Kończyc, Rychwałdu, Istebnej i w. in. Najgoręcej witano górników z Łazów, Orłowej, Trzyńca i Karwiny, którzy w ostatnich czasach nacierpieli się najwięcej. Widziałeś między innymi barwne stroje śląskie, spiskie i orawskie, a wśród kroczących ku trybunom mas organizacye kolejarzy i robotników, przybranych odświętnie, ze sztandarami, zdobnymi w kwiaty, tudzież korowody górników, robotników, mieszczan i młodzieży.

NA RYNKU KRAKOWSKIM.

O godz. 12¾ ozwał się z wieży Maryackiej hejnał „Patrz, Kościuszko, na nas z nieba", dając hasło do rozpoczęcia wiecu. Wiec zagaił prezes Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Kazimierz Morawski, dając wyraz uczuciu gorącej miłości, jaką żywi Polska dla swych synów ze Śląska. Z tej dzielnicy piastowskiej nie zrezygnujemy nigdy i gotowiśmy bronić jej do upadłego. Wzruszające było przemówienie Orawiaka, Borowego, słynnego ze swej rozmowy z Wilsonem i z konferencyą paryską. Borowy dał krótki obraz, wyciskający łzy z oczu, męczeństwa Orawiaków, przepowiedział rozpadnięcie się Czechosłowacyi i zakończył natchnionemi słowy: „Polsko, wytrwaj, a cały naród i wszystkie Twoje dzieci przyjdą do Ciebie". Następny mówca, pos. Regor stwierdził, iż niema Polski bez Śląska; jeżeli wieczny nasz wróg, Czech, sfałszuje plebiscyt, to lud sprostuje go szablą. Pos. Daszyński podniósł, że oto lud śląski zjawił się w Krakowie, by zamanifestować swą wolę należenia do Polski. Ten lud wie, że jeżeli przy plebiscycie zachwieje się przez chwilę, to zapłaci potem kilkaset lat trwającą niewolą.

Po gorących przemówieniach kolejarzy i robotników z Frysztatu, którzy napiętnowali zdradę Judasza-Koździonia, zabrał głos ks. Ściskała, przedstawiciel głównej komisyi plebiscytowej w Cieszynie. Mówił gorąco i z serca. Śląsk jest nasz i zwycięstwo będzie nasze. Misya koalicyjna chce nas oddać na pastwę wroga. Wszelako my na to nie pozwolimy i wobec całej Polski zakładamy najenergiczniejszy sprzeciw. Lud śląski nie ścierpi dalszych krzywd. Mówca wezwał Sejm i rząd, by się opowiedział za Śląskiem, odczytał rezolucye i rotę przysięgi, którą publiczność w podniosłym nastroju powtórzyła z palcami, wzniesionymi w górę.

Tymczasem z drugiej strony Sukiennic, u wylotu ul. Szewskiej, do drugiej grupy wiecowników przemówił prezydent miasta Federowicz, witając gości w podniosłych słowach z nadzieją, że Ślązacy nie dadzą się ugiąć przemocy. Następnie w męskiem przemówieniu p. Obrzut, wiceprezydent komitetu plebiscytowego w Bielsku, zaznaczył swoją wiarę w zwycięstwo; za ludem śląskim stoi cała Polska, bo niema Polski bez polskiego Śląska. P. Habichtówna imieniem Polek wyraziła hołd matkom śląskim, które wychowały bohaterskich obrońców wiary, ziemi i języka. Prof. Zybert z Łodzi zapewnił Ślązaków o gorącej miłości ludu b. Kongresówki ku braciom z Cieszyńskiego.

Pełna zapału mowa ks. Machaya, proboszcza z Orawy, uczyniła ogromne wrażenie. On wie, co znaczy tęsknota do Ojczyzny. Jako kleryk w seminaryum węgierskiem napisał pierwszy list po polsku do własnego ojca. I oto tragizm. Ojciec zabronił mu tego. Ks. Machay przebolał ten cios, ale wiary narodowej się nie wyrzekł. Ta wiara miała wydać owoce, bo po wyświęceniu ks. Machay nie tylko zobaczył ojca już Polaka, ale poszedł w lud, czekający na cud przywrócenia ich Macierzy z pod strasznego ucisku madziarskiego. Tam krzepił wiarę i otuchę, a kiedy wybiła godzina, był w Paryżu z delegacyą, gdzie się ku ogromnemu smutkowi dowiedział, że Rada Najwyższa przyznała już dolinę Popradu Czechom za plebiscyt na Śląsku. Ale te obszary czysto polskie, 150 000 Polaków nie da się rzucić na pastwę Czechów. O nich musi się upomnieć cała Polska.

Spiszak Halczyn, jeden z uczestników delegacyi polskiej do Paryża, prosił gorąco, by Polska nie dała skrzywdzić swoich rodaków ze Spisza, bo „nie chcom być jako dzieci bez macierzy". Red. Kulpa oświadczył stanowczo imieniem ludu, że w razie krzywdy cały lud polski stanie, jak jeden mąż i, choćby siłą, wydrzeć swoją własność z rąk wroga.

Po końcowych przemówieniach pastora Michejdy, dra Krajewskiego i prof. Pachońskiego powzięto następujące rezolucye:

REZOLUCYA W SPRAWIE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.

Wobec Boga i całej ludności Rzeczypospolitej Polskiej stwierdzamy naszą niezłomną wolę obrony zagrożonych naszych słusznych praw do Śląska Cieszyńskiego.

Bohaterskiej ludności tej prastarej dzielnicy naszej zasyłamy wyrazy uznania, braterskiego pozdrowienia i wezwanie do wytrwania.

Ślubujemy jej wszelką pomoc, a w obronie Śląska Cieszyńskiego ofiarujemy nasze mienie i zdrowie, naszą krew i życie.

Odpieramy z całą stanowczością krzywdzące zarządzenia misyi alianckiej. Żądamy bezstronności i sprawiedliwości, oraz oświadczamy, że sfałszowanego plebiscytu nigdy nie uznamy, a na gwałt odpowiemy gwałtem.

REZOLUCYA SPISKO-ORAWSKA.

Piętnując niesłychany gwałt i głęboką krzywdę, jaką wyrządzono Narodowi Polskiemu, nie dopuszczając do plebiscytu 70.000 ludu polskiego w dolinie Popradu i w powiecie czadeckim, odwiecznych ziemiach naszych, podstępnie zajętych przez Czechów i pozostających dotąd pod ciężkiem ich jarzmem, domagamy się bezzwłocznego naprawienia tej krzywdy przez rozszerzenie plebiscytu na te ziemie.

Po uchwaleniu rezolucyi odśpiewano „Rotę", a po odegraniu hymnu państwowego zebrani udali się do teatrów miejskich.

W TEATRACH MIEJSKICH.

Ważnym momentem wczorajszej uroczystości były przedstawienia w obu teatrach miejskich. W teatrze im. Słowackiego grano po południu i wieczorem „Kościuszkę pod Racławicami"; sala była przepełniona. Oba przedstawienia zamieniły się na wspaniałą manifestacyę narodową. Przed rozpoczęciem pierwszego aktu w kilku serdecznych słowach powitał gości śląskich dyrektor Trzciński. W czasie przedstawienia, podczas sceny na rynku krakowskim nastrój patryotyczny doszedł do kulminacyjnego punktu. Ks. Ściskała zawołał z loży że „przysięga Kościuszki będzie wzorem dla ludu śląskiego". Oświadczenie to przyjęto huraganem oklasków. Podobne manifestacye miały miejsce w następnych aktach. Podczas sceny z kuciem kos w Rzędowicach, jeden z robotników śląskich p. Pilarek zerwał się z miejsca i krzyknął: „Jak kosynierzy poradzili sobie z Moskalami, tak my damy sobie radę z bezczelnością czeskich Prusaków". Podobne okrzyki nie milknęły przez cały czas przedstawienia. Wygłoszono szereg mów. Wśród nich wielkie wrażenie wywołały przemówienia rodaków ze Spisza i Orawy. Treścią ich było hasło Roty „Nie damy ziemi".

Serdeczny nastrój panował w teatrze powszechnym, gdzie wystawienie Krzyżaków, poprzedzone przemówieniem dyr. Wiśniowskiego, zelektryzowało zgromadzone tłumy.

* * *

Zacieśniły się węzły tak dawne i trwałe pomiędzy Cieszynem a prastarym grodem Piastów i Jagiellonów. Bracia nasi ze Śląska, żegnając Kraków, wynieśli przekonanie, że serca polskie biją wspólnym akordem na całym obszarze Rzeczypospolitej.

I jeszcze jedno: Wraz z polskim ludem śląskiem przybyła do Krakowa gromadka Niemców. Ten fakt mówi wiele. Stwierdzono, że w współżyciu obu narodów na zachodnich kresach naszych, zaczyna się faza przełomu dotychczasowych stosunków. O doniosłości jej nie potrzeba mówić. Można jedynie zaznaczyć, jak się przedstawia ten „zaciekły polski szowinizm narodowy" — w praktyce.

Prawdziwe oblicze propozycyi bolszewików

Cieszyn. (Telefonem). Dzienniki niemieckie podają na podstawie wied. Biura kor. następujący radyotelegram z Moskwy:

Moskwa, 28 lutego. Rząd sowietów zwraca się przeciwko poglądom prasy polskiej, że w razie dalszego trwania wojny rząd sowietów upadnie w krótkim czasie i że z tego powodu należy unikać wszystkiego, coby go mogło wzmocnić.

Rząd sowiecki protestuje przeciwko temu, by Polska miała otrzymać granice z roku 1772; nie uzna też niepodległości narodów kresowych, które należały do państwa rosyjskiego. Małe narody, które zrzuciły jarzmo carskiego imperyalizmu, nie zechcą z pewnością dostać się pod jarzmo imperyalizmu polskiego.

Dyplomacya rządu Polski **dowodzi, że** jego stanowisko jest tylko kruczkiem i **początkiem zaczepnej walki z Rosyą sowietów. Komisarze ludu rosyjskiego są gotowi do odparcia tego ataku.**

Polska postanowi sama.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. Z Londynu donoszą: Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych oświadczył na interpelacyę, że Polska nie przedłożyła projektu odpowiedzi na bolszewickie propozycye pokojowe państwom sprzymierzonym i że rząd brytyjski jest zdania, że Polska powinna sama zadecydować w sprawie pokoju lub wojny z Rosyą sowiecką.

Bolszewicy w sprawie pokoju.

Poldhu. P. A. T. Radio krakowskie. Z **Waszyngtonu** donoszą, że rząd **sowiecki** Rosyi przygotowuje dla koalicyi **nową propozycyę** pokojową.

AGITACYA W BERLINIE.

Poldhu. P. A. T. Radio krakowskie. Rząd sowiecki szerzy w Berlinie z wielkim nakładem kosztów propagandę bolszewicką.

Co obiecują bolszewicy?

Warszawa. P. A. T. Radio z Lyonu. Według telegramu „Associeted Press" z Waszyngtonu, obiecuje rząd sowiecki w nowej propozycyi pokojowej, skierowanej do wielkich mocarstw, zastosować politykę demokratyczną, zwołać konstytuantę, uznać dług państwowy do 60% nominalnie, zapłacić zaległe procenta. Jako gwarancyę wykonania przyrzeczenia obiecują koncesye górnicze i inne dla grup finansowych amerykańskich. Do rządu czeskiego zwrócił się rząd sowiecki również z propozycyami pokojowemi.

Koalicya zwleka z rokowaniami.

Moskwa. P. A. T. Radio krakowskie. Litwinow, który prowadzi rokowania z Anglią w sprawie wymiany jeńców, oświadczył przedstawicielom prasy, że z ostatniego postanowienia Rady Najwyższej, by nie rozpoczynać rokowań z Rosyą sowiecką, odnosi się wrażenie, jakoby koalicya rozmyślnie odwlekała tę sprawę, chcąc zyskać na czasie i zmianie ewentualnej sytuacyi politycznej.

O pokój z Rosyą.

Warszawa. P. A. T. W sobotę odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Rada międzyministeryalna, celem zorganizowania prac państw, bezpośrednio zainteresowanych w sprawie ewentualnego zawarcia pokoju z Rosyą, oraz w sprawie odnośnych rokowań z rządem sowieckim. Postanowiono utworzenie szeregu specyalnych komisyi, mających za zadanie zcśrodkowanie przy ministerstwie spraw zagranicznych wszystkich rozpoczętych przez inne ministerstwa prac przygotowawczych i zgromadzanie potrzebnych materyałów.

Z serca i duszy Ślązaka.

Pokłosie wiecowe.

Miałem sposobność rozmawiać w niedzielę z kilku chłopami śląskimi, uczestniczącymi w niedzielnej manifestacyi krakowskiej; mówię „chłopami", acz kolwiek niektórzy z nich byli rolnikami, inni robotnikami. Robotnik śląski bowiem w znacznej, może przeważnej części jest zarazem drobnym posiadaczem ziemskim, „chałupnikiem", a ten który mieszka w skupieniach robotniczych, t. z. „koloniach", czyli, jak na Śląsku mówią, „budelach", dąży zazwyczaj do tego, żeby z czasem nabyć jakąś nieruchomość na własność; niema zatem tej zasadniczej różnicy między chłopem rolnym a robotnikiem, jaką się w oderwanem myśleniu przyjmuje.

Myślałem, że spełnię pewne zadanie, gdy się przyczynię do dopełnienia uświadomienia tych ludzi. Tymczasem wypadło się tylko zdumiewać nad tem, jak dobrze i wszechstronnie oni już są uświadomieni. Oto garść tych uwag i spostrzeżeń, jakie z rozmowy z tymi dzielnymi ludźmi wyniosłem: Przyjechało ich około 10.000. Mówili, że drugie tyle chcących jechać musiało „zustać doma", bo nie było pociągów „zatela" (t. j. nie starczyło pociągów). Bezpłatna podróż to dla nich drobnostka, zresztą prawie każdy był zaopatrzony w trochę żywności: nie przyjechali bowiem do Krakowa „jeść", tylko „przysięgać"... Gdy natrąciłem o niedawnej wycieczce „Ślązaków" do Pragi, machnęli ręką: napędzenie tych niewielu obałamuconych ziomków śląskich do Pragi kosztowało zdrajcę Koździonia i słoną płatnych jego naganiaczy kilka miesięcy mozolnej „pracy"; 10.000 Ślązaków Czesi nigdyby nie zdołali „skludzić" (zebrać) do Pragi; kilkaset możeby zdołali z wielkim trudem na to „kupić", resztę musieliby „z kamienia wyczarować", bo poza ową garstką nikt za żadne skarby nie dałby się „na paradę i na zdradę" praską kupić. „Słuszny" Ślązak bowiem nie da „ze siebie kiepa robić".

Ze środków i celów obecnej czeskiej roboty na Śląsku doskonale sobie zdają sprawę. Czesi „walą i walą miliony jak w studnię". Miliony te przepadają częściowo w bezdennych kabzach zdrajcy Koździonia i jego zwolenników, oraz całej rozgałęzionej zgrai szumowin, zbieraniny ze wszech stron. Te plebiscytowe „wkłady" czeskie, któremi głównie swój „spór" o Cieszyńskie podtrzymują, idą tedy w setki milionów i w miliardy. „Ale szak oni se to na nas z przystawkami odbiją, dyby nas jeny (tylko) dostali do pazurów; ale dyby — gdyby!.. na świętego „dy-gdy" — nie będzie go nigdy!" okrzyknęli z zaciętością moi przygodni znajomi; „bedymy się im rękami nogami bronić!"

Najbardziej zajęło mnie ich zapatrywanie na przyszłość Cieszyńskiego, gdyby miało popaść w czeską niewolę. Konkretnie wyobrażają oni sobie przyszłość Cieszyńskiego, gdyby go Czesi „przysiedli", w następujący sposób: 1) co do przemysłu: Czesi jako kapitaliści w krótkim czasie wykupią cały wielki przemysł śląski, górniczy, hutniczy i fabryczny; jest to bowiem poprostu świetna lokata kapitału. Byłby zatem odtąd i właściciel Czech, i zespół kierowniczy czeski — od dozorcy aż do dyrektora — bo Czesi na tych dobrze płatnych stanowiskach nikogo poza sobą nie ścierpią. Dla tych ludzi, którzy jako obcy przybysze nie mają krzty zrozumienia, ani „iskierki współczucia" dla tego ludu — sami „surowcy" — robotnik byłby tylko „bydłem roboczem" i nie miałby się gdzie „użalić"; musiałby więc albo w „otroka" (niewolnika) się zamienić, albo wiecznie się szarpać i życie stałoby się dla niego piekłem. 2) Co do ziemi: Czesi daliby „odprawę" wielkim właścicielom, tj. właściwie dwu panom, hr. Laryszowi i b. arcyksięciu, Fryderykowi „Wieszatelowi" i zajęliby całą większą własność śląską. Wielka własność Śląska, zajmująca 45 proc. Cieszyńskiego, to jest z wyjątkiem gór prawie w każdej wsi jeden lub więcej folwarków, osadzonych jak „stół" na środku „dziedziny" (wsi) i zajmujących najlepsze grunta. Chłop śląski mieści się naokoło tego „stołu" przeważnie „na kątach", na „podlesiu", na „zarąbkach", na „pasiekach" (tj. także pod lasem) na stawach, barzynach, kępkach i t. d. Otóż ci chłopi, których ogromnie rozgrzewała myśl osadzenia swoich młodszych synów na zakupnych działach folwarcznych, kiedy w Warszawie zaczęto pracować nad państwową ustawą parcelacyjną i osadniczą — na wypadek zagarnięcia Cieszyńskiego przez Czechów jak ognia obawiają się jednej rzeczy: mianowicie, że i chłop czeski, zasobny, ma swoich „młodszych synów" i że te folwarki śląskie dla tych „juniorów" czeskich „agrarników" zostaną przeznaczone.

Potworzyliby oni sobie wspaniałe gospodarstwa na tych folwarkach a zarazem pełniliby narodową misyę „ekspanzyi" czeskiego narodu. W Cieszyńskiem, które obecnie, o ile chodzi o chłopa, jest narodowo jednolite, polskie, tak, że nawet rabuliści czescy nie zdołali mu dotąd, jako całości, żadnem oszustwem nadać pozorów kraju „mieszanego", polsko-czeskiego, ma tedy w przeciągu jednego pokolenia powstać kraj „mieszany, polsko-czeski"; ma tam w każdej wsi powstać rolnicza osada czeska, zajmująca lepszą jej połowę, tj. folwark. Chłop polski, odwieczny gospodarz tej ziemi, ma się zaś dalej mieścić, mozolić i biedować na „okrajkach" (okrawkach), na „podlasach" i powoli zejść do rzędu „komornika", robotnika rolnego nowych „panów", kolonistów czeskich.

Chwile mijały i ciężko mi przychodziła myśl, że wypadnie się z tak świątlymi ludźmi rozstać; wieczorem bowiem musieli wracać. Zagadnąłem ich jeszcze, co myślą o haśle: „Śląsk dla Ślązaków!" obecnie tak gorliwie głoszonem przez Czechów i Niemców. Odpowiedź nie była bynajmniej zakłopotana: na tę „wędkę" oni się wziąć nie dadzą, a także na Śląsku topnieje ta garstka naiwnych, którzy się dotąd nie poznali na tem, że ten „miech" zarzucono z Pragi, żeby nim Śląsk „przykryć". Śląsk prawdziwy, poza tymi nielicznymi obałamuconymi, ma dzisiaj inne, dalej idące hasło: „Cała Polska dla Śląska!" Jeżeli bowiem Śląsk połączy się z polską Macierzą, natenczas Ślązacy nietylko będą panami u siebie, ale na równi z innymi synami tej Ojczyzny będą mogli żyć swobodnie i dorabiać się w całej wielkiej Polsce!

D.

Armia polska w oświetleniu francuskiem.

Paryż, dnia 25 lutego.

W poważnym tygodniku „Opinion" z dnia 21 lutego ukazał się bardzo zajmujący ar-

tykuł krytyczny o stanie obecnym armii polskiej. Autor, niejaki „pułkwnik X. X.“, przebywał widocznie w Polsce i brał udział w organizacyi naszych kadrów oficerskich. Ocena jego zasługuje na baczną uwagę: jest surowa, ale przychylna i widocznie natchniona szczerem uczuciem przyjaźni dla Polski.

Autor rozróżnia w armii polskiej trzy odrębne formacye: armię t. zw. „starą“, której początkiem były legiony Piłsudskiego; armię poznańską i armię Hallera. Co do tej ostatniej autor ubolewa, że częściowa demobilizacya uszczupliła znacznie siłę bojową tej formacyi, stanowczo najlepszej na całym wschodnim froncie. „Owe 80.000 ludzi — twierdzi autor — mogłyby cudów dokonać pod komendą francuską“.

Z wielkiem uznaniem, z entuzyazmem prawie, mówi pułkownik X. X. o jeździe polskiej, złożonej z sześciu brygad ułanów, szwoleżerów i Tatarów litewskich. „Zauważmy w nawiasie — powiada — że kawalerya na frontach wschodnich odgrywa wciąż rolę wybitną. Posiada ona oficerów naogół tęgich i ożywionych pięknym zapałem bojowym; kadry oficerskie składają się przeważnie z młodych ochotników, pochodzących z najlepszych rodzin, ludzi wykształconych, inteligentnych, odznaczających się niezwykłą walecznością i szczerym patryotyzmem. Jazda jest bronią narodową „par excellence“. W tej Polsce, gdzie poziom ogólny mas jest naogół niski, ale gdzie jest obfitość jednostek naprawdę wybitnych, w Polsce tedy jazda może poszczycić się, na wszystkich szczeblach hierarchii, sporą liczbą ludzi wartościowych i dzielnych, którzy zachowali świetną postawę i legendarne męstwo rycerzy Grunwaldzkich i ułanów z pod Samosierra...“

Tyle co do formacyi wyborowych. Przejdźmy teraz do szarej masy żołnierskiej. Jaka jest jej wartość istotna. Zdaniem krytyka francuskiego, armia polska jest przedewszystkiem siłą liczebnie bardzo potężną. Mimo niepewnego stanu finansów — powiada pułkownik X. X. — Polska trzyma pod bronią pół miliona żołnierzy. „Uderza zwłaszcza po wielkich miastach obfitość oficerów. Armia polska liczy podobno 170 (!) jenerałów, wśród których rzuca się w oczy znany powszechnie typ starego jenerała rosyjskiego...“

Następnie wytyka autor, z goryczą zupełnie zrozumiałą, nieufność względem metod francuskich, jaka panuje wśród byłych wojskowch rosyjskich i austryackich. Surowo sądzi też intendanturę polską, która „łączy biurokratyczną pedanteryę Austryaków z niedbalstwem i nieporządkiem Rosyan“. Wskutek tego żołnierze podczas ciężkiej kampanii zimowej cierpią dotkliwie na froncie bolszewickim z powodu braku odzieży, obuwia i kołder. Nędza żołnierza polskiego — pisze francuski nasz przyjaciel — może spowodować upadek ducha, jeśli potrwa dłużej.

„Dotychczas duch jest dobry, pomimo nawet, że widziano w szeregach — i to w surowym klimacie polskim — ludzi bez obuwia.... Żołnierz polski jest oporny na hasła bolszewickie. W piechocie są chłopy tęgie, rosłe, wytrzymałe. Postawa ich jest świetna. dyscyplina zewnętrzna wyśmienita: można im tylko zarzucić skłonność do protestów zbiorowych. a nawet do niesubordynacyi zbiorowej (przynajmniej wśród żywiołów, pochodzących z Ameryki) . . . Patryotyzm ich jest szczery. W ogniu, żołnierz polski jest waleczny, a nawet zadzierzysty. Brak mu natomiast inicyatywy i żywości. Komenda musi być bezpośrednia i szczegółowa. „Nast[ępnie] pisarz francuski rozwodzi się nad tem, jak łatwo może zwierzchnik, dbający o dobro swych ludzi, zaskarbić sobie ich wdzięczność. Takich zwierzchników miał żołnierz niewielu w armiach trzech cesarzów, w których dotąd służył. Naogół — stwierdza pułkownik francuski — materyał żołnierski jest dobry i postawa teraźniejszej armii polskiej pozwala uprzytomnić sobie wyjątkową wartość tej świetnej legii nadwiślańskiej, która wstawiła się na wszystkich polach bitew za Pierwszego Cesarstwa.

L. B.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Prenumerata „Głosu Narodu“ od 1 marca b. r. wynosi miesięcznie:

W Krakowie z odnoszeniem do domu	Marek 20.—
bez odnoszenia	Marek 18.—
Z przesyłką pocztową	Marek 20.—
Numer pojedynczy . . .	fenigów 70

KRONIKA.

Kraków, 2 marca.

PIERWSZY MARCA przyniósł nam. zwłaszcza w godzinach popołudniowych, pogodę prawdziwie wiosenną. Słońca grzało rozkosznie, powietrze było nasycone ciepłem do tego stopnia, że już palta zimowe zaczęły ciężyć. Mnóstwo publiczności wyległo więc na ulice słoneczne i przechadzało się wraz z dziećmi, korzystając z uśmiechu wiosny, która wprawdzie jeszcze daleko, ale częstokroć już w początkach marca łaskawa, zsyła takie dni słoneczne. Ławki plantacyjne, opustoszałe przez długie miesiące zimowe, znalazły także od razu setki amatorów.

Z POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOSCI. Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek dnia 8 marca o godz. 5 po poł.

WIADOMOSCI OSOBISTE. Prezes sądu apelacyjnego, Władysław Wolter, powrócił z Warszawy do Krakowa i objął urzędowanie.

GEN. DELEGAT DR GAŁECKI przybędzie do Krakowa w środę dnia 3 b. m. i udzielać będzie posłuchań w gmachu starostwa od godz. 3 do 6 po południu.

WĘGIEL DLA KRAKOWA. Magistrat podaje do wiadomości, że transporty węgla górnośląskiego obecnie nadchodzą w dalszym ciągu. Posiadacze asygnat zechcą się zgłosić do odnośnych składów, celem zrealizowania przydziałów.

TYDZIEŃ OBRONY KRESÓW ZACHODNICH. W niedzielę 29 lutego rozpoczęła się na całym obszarze państwowym Polski akcya zbiórki funduszu na cele obrony narodowej naszych kresów zachodnich. Akcya pod nazwą „Tydzień obrony kresów zachodnich“ zasadniczo trwać będzie do dnia 8 marca, zależnie jednak od stosunków w danej miejscowości przeciągnie się także na dalsze dni miesiąca. Odezwa rektora Akad. Umiej. Dr Morawskiego, dowódcy frontu śląskiego gen. Latinika i posłów śląskich: ks. Brandysa, ks. Londzina, Dra Kunickiego i p. Bobka, zwraca się do społeczeństwa, aby jak najusilniej poparło starania, podjęte przez miejscowe komitety zbiórki. Już w chwili obecnej można uważać wprawdzie wynik zbiórki — wedle nadchodzących wiadomości z różnych stron Polski — za korzystny zarówno pod względem materyalnym, jak i ideowym, gdyż akcya zbiórki pośrednio przyczyniła się znacznie do podniesienia samowiedzy i poczucia obowiązku narodowego, niemniej jednak pożądanem jest współdziałanie wszystkich stanów i zawodów. Chodzi bowiem o wspólną dla wszystkich ludzi w Polsce sprawę kresów zachodnich, których ważność dla państwa naszego z każdą chwilą staje się coraz donioślejszą. Zatem do pracy. Popierajmy każdy i na każdem miejscu zabiegi Zarządu głównego Towarzystwa obrony kresów zachodnich. które pod dzielnem kierownictwem patryoty-misyonarza, ks. Jana Rzymełki, spełnia ważne dzieło narodowe. Niechaj ten Tydzień obrony kresów zachodnich będzie dowodem naszego poczucia interesów państwowych i narodowych zarazem.

PRZYKRE WIDOWISKO. Od pewnego czasu mieszkańcy Krakowa co parę dni są świadkami niezmiernie przykrego widowiska. Jakiś ubogi, młody człowiek, cierpiący na „wielką chorobę“, w chwili ataku pada na chodnik i trupio blady, jest ofiarą drgawek i konwulsyi, właściwych tej chorobie. W zeszłym tygodniu padł tak na chodniku ul. Szpitalnej. wczoraj około godz. 4 na ul. Basztowej. Każdy taki atak nieszczęśliwego powoduje zbiegowisko ludzi, którzy, widząc chorego, udzielają sobie wiele niepochlebnych uwag o tutejszych zakładach humanitarnych, które nie zaopiekowały się biedakiem. Należałoby to koniecznie uczynić jak najrychlej w imię ludzkości.

POD ADRESEM WŁADZ KOLEJOWYCH. Jeden z czytelników pisze do nas: W pociągach osobowych trudno znaleźć miejsce siedzące, a zwłaszcza w przedziałach II klasy, bo nasi „neutralni“ opanowują wagony II klasy. gdy ich kilku wpadnie do pociągu, zakładają miejsca kuferkami dla osób trzecich swego wyznania i nie dopuszczają do zajęcia miejsc przez katolików. Najwięcej cierpią pod tym względem podróżni na linii Kraków—Kalwarya. W dniu 23 lutego, chcąc jechać pociągiem z Krakowa w kierunku Zakopanego, weszedłem do wagonu II klasy, a widząc 4 miejsca niezajęte, chciałem usiąść, ale ku wielkiemu zdumieniu oświadczyli mi żydzi, że te miejsca są zarezerwowane. Po pewnym czasie pociąg ruszył ze stacyi, miejsca te dalej były wolne. Dopiero w Podgórzu—mieście wpadł tłum żydków i zajął wszystkie miejsca siedzące i stojące w wagonie. Wobec tego należałoby zapytać dyrekcyę kolejową, czy ten sposób rezerwowania miejsc jest dopuszczalny.

ROBOTY WIOSENNE NA PLANTACH. Rozpoczęto pierwsze roboty, jak grabienie i odczyszczanie trawników i naprawy bagnistych deptaków, wymagających większych, niż w poprzednich latach, nakładów pracy i kosztów. W szklarniach miejskich ruch ożywiony. Pod kierunkiem nadzorcy szklarń odbywa się rozmnażanie roślin klombowych, dokonywane sprawnie przez uczennice kursów ogrodniczych. które widełkami chwytają małe centymetrowe roślinki i rzędem sadzą je w napełnionych ziemią skrzynkach. W tysiącach doniczek zielenią się i patrzą w najrozmaitszych odmianach piękne pelargonie, begonie, heliotropy, primule i mniejsze ich liczne towarzysze, używane do obsadek klombów. W sąsiednich szklarniach potężne muzy, ulokowane w koszach, oczekują wiosny, aby przenieść się na planty, gdzie olbrzymie ich liście dekorować będą malownicze kwietniki.

NOWA LICHWA. Jak słychać, kawiarze i restauratorzy mają od dzisiaj podwyższyć ceny potraw o 100 procent. Cennik taki nie odpowiada stanowczo nawet dzisiejszym ciężkim czasom. Przypuszczamy, że Urząd walki z lichwą wkroczy bardzo energicznie i zapobiegnie nadużyciu.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano 19-letniego Franciszka Siemińskiego, podejrzanego o kradzież 22.000 kor. na szkodę Wojc. Dudy, zamieszkałego przy ul. Królowej Jadwigi l. 100. na Zwierzyńcu.

PSOTY NIEDOROSTKÓW. Jeden z oficerów doniósł policyi, że wczoraj około godz. 5 po poł. trzech 15-letnich niedorostków strzelało z rewolweru w ul. Retoryka i jedna z kul wpadła do jego mieszkania, rozbijając szybę, wartości 200 kor. Zabawa rewolwerem mogła spowodować groźne następstwa, gdyż w pokoju, do którego kula wpadła, znajdowało się parę osób.

Z Polski i ze świata.

„LIBERUM VETO“, wydawane w Warszawie przez Nowaczyńskiego, przestało wychodzić, głównie z powodu drożyzny papieru i wygórowanych płac zecerskich, co podkopało materyalny byt pisma.

Z „CZARNEJ KSIĘGI“ SPRZEDAWCZYKÓW. Z Sambora donoszą nam: Za przykładem Lwowa, Krakowa i innych miast poczęło i u nas szerzyć się w ostatnim czasie sprzedawczykowstwo. Pozbywali się realności miejskich ludzie zamożni, Polacy, a nabywcami byli bez wyjątku „neutralni“, którzy płacili każdą żądaną cenę, byle tylko się pozbyć gotówki, a stać się właścicielami nieruchomości.

Polska Organizacya Narodowa w Samborze, widząc, jak się kurczy polski stan posiadania w mieście, wystosowała do wszystkich właścicieli i przemysłowców polskich w mieście i powiecie odezwę, ostrzegającą przed lekkomyślnem, a w dzisiejszych stosunkach wprost zbrodniczem pozbywaniem polskich nieruchomości i przedsiębiorstw — obcym. Zarazem uchwaliła organizacya umieścić w czarnej księdze sprzedawczyków i szkodników narodowych: Dra Ludwika Sobieszczańskiego, byłego tutejszego lekarza powiatowego, przeniesionego obecnie do Cieszyna, oraz Józefa i Annę Simszaków, którzy pozbyli swe realności w mieście „neutralnym“, a to pierwszy niejakiemu Goldbergowi, a drudzy Wachsom, czem wyrządzili polskości w mieście niepowetowaną szkodę.

Miasto Sambor miało dawniej silne mieszczaństwo polskie i domy w rynku i śródmieściu należały wyłącznie do chrześcijan. W ostatnich dziesiątkach lat stan ten zmienił się do niepoznania. Prawie wszystkie realności w rynku i śródmieściu przeszły w tym czasie w ręce „neutralnych“. którzy w czasie inwazyi ukraińskiej zupełnie jawnie przeszli na stronę Ukraińców. cieszyli się z polskich niepowodzeń i dostarczali Ukraińcom fałangi szpiegów i denuncyantów.

Z pośród tych właścicieli-Polaków, którzy mieli w Samborze dawniej większą ilość realności. a wszystkie sprzedali w niepolskie ręce, należy wymienić zwłaszcza Helenę z Potakowskich Szemełowską, obecnie zamieszkałą we Lwowie i Jadwigę Samolewiczowa. Inni, a byli między nimi i ludzie zajmujący w mieście wybitniejsze stanowiska, sprzedawali po jednej realności i przyczynili się tem również do znacznego wzmocnienia neutralnych w naszem mieście.

SKŁAD MUNDURÓW WOJSKOWYCH, jeszcze austryackich, wykryto u niejakiego Joachima Wurma we Lwowie. Mundury przychodziły codziennie pocztą pod adresem Debory Janczar, a były wysyłane z Jarosławia przez niejakiego Raaba. Tegoż dnia w magazynie urzędu pocztowego zakwestyonowano 50 bali ubrań, tamże adresowanych. Ubrania skonfiskowano. Śledztwo w toku.

CO DZIS KUPUJĄ CHŁOPI? W „Słowie Polskiem“ czytamy: Marya Pilińska z Komarna kupowała „na Opałkach“ (na Krakowskiem) materyę, koszyk zaś z zakupionemi rzeczami postawiła obok siebie. Złodziej jakiś ukradł ów koszyk, a były w nim następujące rzeczy: złoty medalion z łańcuszkiem, srebrna bransoleta, granatowa sukienka, prześcieradła, bluzka biała, gzyzik perłowy, mydełka i t. p. rzeczy, których przeciętny mieszczuch kupić nie jest w stanie.

HOJNA OFIARA PADEREWSKIEGO. Poseł Ignacy Paderewski złożył na ręce p. marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego 500.000 marek dla inwalidów b. armii polskiej we Francyi do dyspozycyi i uznania generała Józefa Hallera, który przeznaczył otrzymaną kwotę na rzecz Tow. zagród dla inwalidów.

Zawiadomienia i komunikaty.

KURS LUSTRATORSKI STOW. SPÓŁDZIELCZYCH. W celu teoretycznego przygotowania kandydatów na lustratorów Stowarzyszeń spółdzielczych, rolniczych, kredytowych, spożywczych, handlowo rolniczych, produkcyjnych i ziemskich, Spółdzielczy Instytut naukowy w Krakowie urządzi przy współudziale Studyum rolniczego, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii handlowej w Krakowie, pod kierownictwem prof. Dr Stefana Surzyckiego, trzechmiesięczny kurs lustratorski. Kurs trwać będzie od 12 kwietnia do 10 lipca b. r. Na kurs może być przyjętych najwyżej 40 kandydatów. Podania należy składać do 31 marca b. r. na ręce prof. Dr Stefana Surzyckiego w Studyum rolniczem w Krakowie, Aleja Mickiewicza 17, u którego zasięgnąć można bliższych informacyi.

POLEGLI I ZMARLI KRAKOWIANIE. W ewidencyi m. Urzędu opieki społecznej w Krakowie, pl. WW. Świętych l. 1, znachodzą się następujące osoby z Krakowa, polegle lub zmarłe w czasie służby wojskowej: Działski St., 1899, adjutant 58 p. strzel. kresowych; Farosz Andrzej, ur. 6 listopada 1878; Hatatło Michał, 12 lipca 1887, Kapusta Wład., 1889. szer. 36 p. obr. kraj.; Langhamer Wilhelm, 1887, chorąży 5 pp. O. K. H. I baonu; Piatkiewicz Maryan, 1892, plutonowy 1 baonu strzel. W. P.; Rusinek Józef, 1895, szereg. 2 p. p.; Schmeidl Romuald, 1888. legion. 8 p. p. Pozostałe wdowy, względnie sieroty, winny, celem zgłoszenia roszczenia o ustawowe zaopatrzenie, zgłosić się w pomienionym urzędzie, o ile przebywają w Krakowie, w innych wypadkach w starostwach miejsca zamieszkania.

WEZWANIE W SPRAWIE NAFTY. Magistrat wzywa wszystkich właścicieli sklepów rejonowej sprzedaży nafty, aby bezzwłocznie, najdalej do 5 marca b. r., złożyli w biurze naftowem magistratu w wydziale III c., drzwi Nr. 25, I p., zrealizowane odcinki legitymacyi naftowych, oraz podali dokładną ilość zapasu niewysprzedanej jeszcze nafty.

Z MIEJ. TARGOWICY NA BYDŁO. Na targ od 21 do 27 lutego spędzono buhaji 48, wołów 14, krów 196, jałówek 103, cieląt 823, nierogacizny 1163, razem 2347 zwierząt. Płacone za jeden centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 1800—2700 kor., woły od 2500—2700 kor., krowy od 1400—3000 kor., jałowniki od 2000—2800 kor., cielęta od 1800—2700 kor., nierogaciznę od 3100—3500 kor.; bitej wagi nierogaciznę: od 3800—5400 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2347 sztuk.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś premiera „Opowieści Hoffmana“ z p. Millerem w partyi tytułowej, oraz z pp. Hendrichówną, Feldman-Sawicką, Rotowską, Ludwigiem, Tarnawskim, Paszkowskim, Minowiczem, Rawitą, Wierzbickim i in. w partyach głównych. W dziale dramatu najbliższą nowością będzie tragedya biblijna Pawła Staśki: „Kain“.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: Dzisiejsza premiera w „Bagateli“ zainteresuje niewątpliwie publiczność, która w „Grze serc“ pozna utwór wybitny zarówno pod względem literackim, jak i scenicznym. Sztuką tą zyskał autor pierwszą nagrodę na konkursie teatru „Rozmaitości“ i szeroki rozgłos na scenach warszawskich. Główne rolę w „Grze serc“ grać u nas będą pp. Łęcka, Dąbrowska, Czarnowski, Trzywdar, Brzeski, Mo[...]skowski i Czapelski.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 2 marca: „Lilla Weneda“ Słowackiego.
Środa 3 marca: „Lilla Weneda“ Słowackiego.
Czwartek 4 marca: „Powodzenie“ Testoni'ego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek 2 marca: Po raz pierwszy „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna J. Offenbacha.
Środa 3 marca: „Opowieści Hoffmana“.

Repertuar „Bagateli“.

Wtorek 2 marca: „Gra serc“ (nowość).
Środa 3 b. m.: „Gra serc“ (nowość).
Czwartek 4 b. m.: „Gra serc“.

Repertuar teatru „Nowości“.

Wtorek 2 marca: „Targ na dziewczęta“.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Lilla Weneda“, tragedya w pięciu aktach Juliusza Słowackiego.

Patronowi swojemu złożyła pierwsza scena krakowska hołd ponowny, wystawiając w świeżej oprawie dekoracyjnej „Lillę Wenedę“, która od lat kilkunastu nie pojawiła się na scenie naszej. Jedynie ze strony teatralnej, z pominięciem literackiej, pragnę zająć się tem przedstawieniem. Wysiłek teatru krakowskiego w stosunku do tragedyi Słowackiego był bardzo wielki i w całości uwieńczony powodzeniem artystycznem. Rektor Akademii sztuk pięknych, architekt Józef Gałęzowski, stworzył projekty dekoracyi o nadzwyczajnej sile efektów kolorystycznych i świetnym rozkładzie form przestrzennych. Cała ta skala obrazów scenicznych ma natężenie zasadniczego tonu dzieła, któremu Słowacki nadał „półposągową formę Eurypidesa tragedyi“. Posągowe też było wykonanie dramatyczne „Lilli Wenedy“. W stylu najdostojniejszym utrzymali kreacye swoje pp. Sosnowski, jako Derwid i Stanisława Wysocka, Roza Weneda. Bogata inwencya reżyserska znakomitej heroiny wyposażyła tragedyę Słowackiego w piękne pomysły widowiskowe. Szczególnie silne wrażenie wywoływały wejścia chóru Harfiarzy: ugrupowania ich i pozy świadczyły o głębokiem poczuciu plastyki i rytmiki ruchów reżyserki, która sceny te komponowała. Niewątpliwie i sceny zbiorowe na zamku Lecha byłyby musiały wypaść pod względem życia scenicznego bardziej zajmująco, gdyby do dyspozycyi pani Wysockiej stał orszak dworzan i rycerzy w jakiejś bardziej imponującej widzowi ilości, niż całych dwóch komparsów, którzy „otaczali“ Lecha. Koma w pamięci utkwiła Lilla Weneda Ireny Solskiej, ten w interpretacyi pani Pancewiczowej dostrzegł niejedno niedociągnięcie do idealnego rysunku tej poetycznej postaci. Nieco przerysowaną w wyrazie zewnętrznym Gwinona, ale bardzo jednolitą w ujęciu, była pani Rotterowa. Święty Gwalbert p. Orwida i Ślaz p. Dobrzańskiego wypadli pod każdym względem bardzo udatnie. P. Bystrzyński zastąpił w ostatniej chwili p. Nowackiego w wykonaniu roli Lelum. Polelum-em był p. Bracki, który w pełnem korzystaniu ze swoich nadzwyczajnych warunków powinien się jak najbardziej wystrzegać manierycznej przesady w mimice: ponoś nie kształcić grymasem warg szlachetne rysy, kiedy do wyrażenia bólu inne środki lepiej służą. Lecha wedle możności zagrał p. Guttner. Całość przedstawienia zrobiła wrażenie podniosłe, odświętne. należy się więc wdzięczność i uznanie naszemu teatrowi.

Zdz. Jach.

Polska większość na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn. (Telefonem). „Silesia“ cieszyńska w numerze niedzielnym dowodzi w artykule wstępnym, że austryacka statystyka ludności Ks. Cieszyńskiego z r. 1910 była sfałszowana na niekorzyść Polaków, gdyż Polaków jest tam o wiele więcej, aż 235.000. (Ta cyfra równałaby się 55 proc. całej ludności. Przyp. Red.).

„Silesia“ wykazuje dalej, że nawet bez pomocy Niemców mogą mieć Polacy przy plebiscycie absolutną większość głosów, zwłaszcza wobec tego, że partya renegata Koźdonia coraz bardziej topnieje.

Zwracamy uwagę, że są to obliczenia pisma niemieckiego, które do ostatniej chwili odnosiło się do Polaków w sposób zdecydowanie wrogi. (Przyp. Red.).

Czesi gnębią dalej Polaków.

Cieszyn. (Telefonem). Wczoraj odbyło się w Smiłowicach zgromadzenie polskie, które Czesi koniecznie chcieli rozbić. Bojówkę czeską, składającą się z 15 osób, prowadził osławiony naczelnik stacyi w Gnojniku, Janal. Widząc zdecydowaną postawę zgromadzonych, cofnął się i w jakiś czas potem chciał po raz drugi wtargnąć na zgromadzenie, co mu się i tym razem nie udało. Wobec tego skierował bojówkę do karczmy tuż za rampą kolejową w Trzycieżu. Gdy pięciu uczestników zgromadzenia przejeżdżało powozem przez tor kolejowy i zbliżało się do karczmy, jeden z bojowców czeskich, zwolniony żołnierz czeski Unucka rzucił granat ręczny, który eksplodował tuż za powozem. Spłoszone konie poniosły, a znajdujące się w powozie osoby (m. in. por. Zientek) doznały ciężkich obrażeń. Natychmiast zjawiła się żandarmerya i stanęła w obronie napastników przed gniewem ludności polskiej. Jak stwierdzono, bojówka składała się z szumowin ostrawskich.

Stanowcze stanowisko wójtów śląskich.

Cieszyn. P. A. T. Dzisiaj zjawiła się w komisyi międzynarodowej deputacya wójtów i gmin z poza linii demarkacyjnej, należących dawniej do powiatu cieszyńskiego. Wójtowie zażądali przyłączenia tych gmin napowrót do powiatu cieszyńskiego i usunięcia żandarmeryi czeskiej. Hr. de Manneville odpowiedział, że komisya nie chce stwarzać nowych porządków, ponieważ chce przeprowadzić plebiscyt jak najszybciej. Na to wójtowie oświadczyli, że będą słuchali rozkazów tylko z Cieszyna i nie przyjmą żadnych poleceń ani z Frydka, ani z Ostrawy.

Podkomisyi stałej na Orawie nie będzie.

Cieszyn. (Telefonem). Nadeszła do Cieszyna wiadomość z Nowego Targu, że wojska czesko-słowackie na Spiszu i Orawie otrzymały rozkaz opróżnienia terenu plebi-

scytowego w ciągu czterech dni po depeszy, mającej nadejść od cieszyńskiej komisyi międzynarodowej, która oznaczy termin ewakuacyi. Oddziałom wojska francuskiego mają towarzyszyć tłumacze francusko-czescy, na razie w liczbie czterech, celem porozumienia się z ludnością i z czeskiemi władzami. O tłumaczach polskich rozporządzenie komisyi nic nie wspomina.

Podobno komisya zaniechała pierwotnego zamiaru wysłania specyalnej podkomisyi spisko-orawskiej na stały pobyt na tamtejszy teren plebiscytowy.

Pozostawienie ludności spisko-orawskiej bez bliskiej i bezpośredniej opieki administracyjnej, wykonywanej przez podkomisyę, byłoby nowym dowodem stronniczości komisyi cieszyńskiej na korzyść Czechów.

Czesi opuszczą Spisz i Orawę.

Cieszyn. P. A. T. Dzisiejsze pisma śląskie donoszą z Nowego Targu: Nadeszła tutaj wiadomość, że wojska czeskie na Spiszu i Orawie otrzymały polecenie opróżnienia terenu plebiscytowego w ciągu 4 dni po telegramie międzynarodowej komisyi w Cieszynie, oznaczającym termin ewakuacyi. Oddziałom wojska francuskiego mają towarzyszyć tłómacze francusko-czescy, na razie w liczbie czterech, do porozumienia się z ludnością i czeskiemi władzami wojskowemi i cywilnemi. O tłómaczach francusko-polskich rozporządzenie komisyi nie nie wspomina. Podobno komisya cieszyńska zaniechała pierwotnego zamiaru wysłania osobnej podkomisyi spisko-orawskiej na stały pobyt na tamtejszy pobyt plebiscytowy.

RUCH KOLEJOWY PRZEZ G. ŚLĄSK.

Cieszyn. P. A. T. Prefekt otrzymał dziś zawiadomienie, że z komisyi z Opola nadeszło pozwolenie na transporty żywności z Poznania przez Górny Śląsk. Transporty będą konwojowane przez wojska aliancki e.

Wybory w Czechach.

Prage. P. A. T. „Vecer" donosi, że rozpisanie wyborów do nowego Zgromadzenia narodowego odbedzie się jeszcze w ciągu 6 tygodni. W Czechach, na Morawii i na Śląsku odbędą się wybory do izby poselskiej 18. zaś do senatu dnia 25 kwietnia. Na Słowaczyźnie odbędą się wybory prawdopodobnie od 2 do 7 maja.

Znowu klęski bolszewików.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 29 lutego b. r.

Front litewsko-białoruski: Ponowne ataki bolszewickie w rejonie Dzisny odparto ogniem karabinów maszynowych. Oddziały grupy gen. Żeligowskiego w wypadzie na północ od Bobrujska rozbiły pułk jazdy bolszewickiej, zdobywając 40 koni z siodłami i biorąc 15 jeńców. Na odcinku poleskim patrole nasze wysunięte na wschód stwierdziły, że nieprzyjaciel gromadzi w rejonie Mieloszkowic świeże oddziały.

Front wołyński: Atak bolszewicki w rejonie Ostropola odparto ogniem karabinowym.

Front podolski: Oddziały nasze prowadzą wywiady na przedpolu na nowych pozycyach.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: Kuliński, pułkownik.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 1 b. m.

Front litewsko-białoruski: W rejonie Dryssy i na południe od Bobrujska utarczki patroli wywiadowczych. Na odcinku poleskim nieprzyjaciel pod osłoną pociągu pancernego atakował gwałtownie naszą redutę przy stacyi Ptycz, demonstrując jednocześnie na południe od Prypeci. Po ciężkich i zaciekłych walkach oddziały nasze, nie bacząc na przeważające siły przeciwnika, odparły atak na całej linii. W walce tej zginął bohaterską śmiercią dowódca naszego pociągu pancernego porucznik Wilkoszewski.

Front wołyński: Intensywna działalność wywiadowcza przed całym frontem. Nasz oddział wywiadowczy rozbił na wschód od Zwiahla szwadron kawaleryi bolszewickiej, biorąc jeńców i karabin maszynowy.

Front podolski: Wyczerpany ostatniemi walkami nieprzyjaciel zachowuje się biernie.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: Kuliński, pułkownik.

Łotwa drogą do Rosyi.

Warszawa. P. A. T. „Nasz Kuryer" podaje za „Rundschau", że łotewski minister spraw zagranicznych Majerewicz zakomunikował prasie, iż gen. Dupont podał już rządowi niemieckiemu żądania łotewskie. Sprawa jest w toku. Łotwa otrzymała już prawie wszystkie lokomotywy, wywiezione do Niemiec. Niemcy spodziewają się przez Łotwę otrzymać połączenie z Rosyą, gdyż droga przez Polskę jest zamknięta.

Niemcy wyrzucają żydów.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje z Berlina: Rząd niemiecki ogłosił komunikat w sprawie aresztowania 2000 żydów w dzielnicy żydowskiej w Berlinie. Komunikat zaznacza, że aresztowano tylko żydów wschodnich, którzy szerzą bolszewizm, handlują złotem i srebrem, są bandą zbrodniczą, żywiołem bezproduktywnym, grożnym dla Niemiec swojem niechlujstwem, wywołującem epidemie, etc. Rząd wypowiedział się, że wszystkich aresztowanych wyśle z Berlina.

ZBIEGOWIE ROSYJSCY W RUMUNII.

Lyon. P. A. T. Radio krak.: Z Bukaresztu donoszą, że rząd rumuński pozwolił na wpuszczenie na terytoryum rumuńskie wielkiej ilości zbiegów rosyjskich z południowej Rosyi, którzy uciekli przed bolszewikami. Będą oni rozmieszczeni w różnych miejscowościach Bessarabii. Rząd rumuński poczynił specyalne kroki celem uniknięcia różnych konsekwencyi finansowych z powodu nadmiernego przypływu rubli, przywiezionych przez uciekinierów.

RUMUNIA A BOLSZEWICY.

Poznań. P. A. T. Radio z Lyonu. Z Bukaresztu donoszą, że rząd rumuński w odpowiedzi na rosyjskie propozycye pokojowe postanowił domagać się od Rosyi zrzeczenia się na rzecz Rumunii wszelkich pretensyi do Besarabii.

DENIKIN W PUŁAPCE.

Poznań. P. A. T. Radio z Moskwy. Armia czerwona zajęła miejscowość Tiboreckaja. Denikin jest otoczony ze wszystkich stron przez wojska czerwone, na obszarze kubańskiego międzyrzecza.

ARESZTOWANIE GENERAŁÓW ROSYJ.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Zeitg." donosi: Z polecenia misyi angielskiej w Rydze aresztowano tam generałów Judenicza, Glasenappa i Władymirowa. Generałowie ci jechali do Niemiec.

ŚNIEGI W ROSYI.

Moskwa. P. A. T. Radio krakowskie. W całej prawie Rosyi panują od dłuższego czasu bardzo silne mrozy i zawieje śnieżne, jakich nie pamiętają od dwudziestu lat. Po miastach zwłaszcza, gdzie niema opału, sytuacya jest wprost straszna.

Obrady Rady Najwyższej.

Warszawa. P. A. T. Radio z Lyonu: Jak donosi „Echo de Paris", Rada Najwyższa powzięła decyzyę w sprawach doniosłego znaczenia: 1) zredagowanie odpowiedzi Francyi i Anglii na notę Wilsona; 2) ustalenie granic strefy w Azyi Mniejszej, zarezerwowanej dla wyłącznej działalności Włoch; 3) ewakuacya Węgier przez Rumunię.

O rewizyę traktatu.

Londyn. P. A. T. „Westminster Gazette" w artykule o położeniu Niemiec mówi między innemi. Traktat pokojowy musi ulec zmianie. Zawiera on wiele postanowień wręcz niewykonalnych i dlatego musi być poddany gruntownej rewizyi. Im rychlej ta praca się rozpocznie, tem lepiej będzie dla Europy. Nie rozchodzi się tu o to, aby czynić zadość życzeniom Niemiec, ale o to, aby postawić gospodarcze życie Europy znów na zdrowych podstawach.

Liga narodów.

Lyon. P. A. T. Radio krak.: Rada Wykonawcza Ligi Narodów ma się zebrać w Paryżu dnia 1 marca. Przedmiotem obrad będzie organizacya ankiety w Rosyi według decyzyi powziętych niedawno przez Najwyższą Radę w Londynie.

Sprawa waluty.

Lyon. P. A. T. Radio krak. Z Londynu donoszą, że w piątek zajmowała się Najwyższa Rada kwestyą obecnej drożyzny i sprawami finansowemi. Auckland Geddes przedstawił kwestyę walut, oraz spadek kursów. Następnie przemawiał Franciszek Marsal. Zaznaczył on, że przyczyną ciężkiego położenia finansowego jest nagromadzenie się wielkiej ilości pieniędzy papierowych w czasie wojny. Spadek dewiz w państwach koalicyjnych tłómaczy się naruszeniem wskutek wojny równowagi, jaka istnieć powinna pomiędzy importem a eksportem. Rada postanowiła podzielić się na dwie grupy, z których jedna miałaby się zajmować kwestyą ekonomiczną, a druga sprawami tureckiemi. Zebrania obu grup odbędą się w najbliższym tygodniu, o ile tego zajdzie potrzeba. Nitti postanowił nie opuszczać Londynu aż do końca obrad konferencyi. Minister kolonii francuskich Sarraut przedłożył program polityczny i ekonomiczny rządu francuskiego w sprawie kolonii. Program ma obejmować zbudowanie kolei żelaznych, których koszta wynosiłyby 1800 milionów, urządzenie portów kolonialnych (335 milionów), ulepszenie żeglugi na rzekach 30 milionów. Ogólna suma wydatków ma wynosić 2.800.000.000.

WILSON A SPRAWA ADRYATYKU.

Połdhuu. P. A. T. Radio krak. Z Waszyngtonu donoszą, że Wilson nie zgodził się na propozycyę rządu angielskiego i francuskiego, by zmienił swe dawne stanowisko w sprawie Adryatyku, a przyłączył się do propozycyi Włoch i Jugosławii.

TRYBUNAŁ MIĘDZYNARODOWY.

Lyon. P. A. T. Radio krakowskie. Z Hagi donoszą: Konferencya państw skandynawskich, Szwajcaryi i Holandyi, obradująca w Hadze nad organizacyą przyszłego nieustającego trybunału sprawiedliwości, ukończyła swoje prace 27 lutego i przyjęto ogólny projekt. Linie wytyczne, na które zgodzili się delegaci, są następujące: absolutna równość państw przy wyborach sędziów i ich zastępców, absolutna separacya wyborów, wyłączanie wpływów politycznych, zupełna niezależność sądów od zainteresowanego państwa przy wykonywaniu swych funkcyi. Kandydatów polecają państwa. Przy układaniu listy kandydatów biorą udział członkowie Ligi. Sędziowie są wybierani na lat dziewięć, albo na całe życie. Ich siedzibą jest siedziba trybunału.

Poseł polski w Pradze.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi: Poseł i upełnomocniony minister polski przy rządzie czesko-słowackim, Erazm Piltz, nadesłał na ręce ministra Dra Benesza z Belgradu następującą depeszę: Z radością przyjąłem stanowisko w Pradze i jestem szczęśliwy, że mogę poświęcić swoją skromną współpracę wdzięcznemu celowi doprowadzenia do porozumienia pomiędzy Polską i republiką czesko-słowacką. Wprawdzie sprawa cieszyńska, dzieląca oba narody, nie jest jeszcze rozstrzygniętą, ale jako niepoprawny optymista wierzę niezłomnie, że wkrótce będzie ona rozstrzygnięta w duchu pokojowym i nie pozostawi żadnych konfliktów pomiędzy obu narodami. Osobiście uważam za wielkie szczęście, że będę mógł pracować w Pradze z panem, Drogi Panie Ministrze, dla którego oddawna już odczuwam głęboką cześć i przyjaźń. Do Pragi przyjadę prawdopodobnie 10 marca. Podpisano: Piltz.

Aprowizacya Gdańska.

Gdańsk. P. A. T. Zawarty został pierwszy kontrakt między Gdańskiem a głównym urzędem żywnościowym w Poznaniu, na mocy którego urząd żywnościowy w Poznaniu zobowiązał się do dostarczenia dla Gdańska 600 tonn żyta i 60.000 cent. ziemniaków, Gdańsk natomiast ma wysłać 1500 ct. marmolady i 100 ct. cukru. Do Gdańska nadeszło już kilka wagonów zboża z Polski. Reszta jest w drodze. Pertraktacye o dalsze dostawy są w toku. Prawdopodobnie już w połowie marca stosunki aprowizacyjne w Gdańsku będą normalne.

Gdańsk. P. A. T. Rząd polski zgodził się na dostarczenie dla potrzeb Gdańska około 500 ton ropy opałowej miesięcznie. Ponadto wydzielił rząd polski 118 ton nafty miesięcznie do oświetlenia i gotowania dla ludności miasta Gdańska i okolicy, oraz jeden wagon nafty i 5000 kg. benzyny miesięcznie na cele rybołowcze. Rząd polski przydzielił też miastom Gross i Pianendorf znaczną ilość oleju, benzyny i nafty.

Wyjaśnienia ministeryum wojny.

Warszawa. P. A. T. W poruszonej ostatnio sprawie oględzin wojskowo-lekarskich, jakim podlegają kobiety z rodzin popisowych dla udowodnienia swojej niezdolności do pracy, Ministerstwo spraw wojskowych wyjaśnia, co następuje: Zgodnie z art. 61 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, odroczenia wskutek stosunków familijnych i majątkowych udzielane są (punkt pierwszy) jedynym żywicielom pozbawionych podpory rodzin, albo niezdolnych do pracy rodziców, dziadka, babki, albo braci i sióstr. Doświadczenie wykazało, iż świadectwa lekarzy prywatnych, wydawane osobom interesowanym z rodziny popisowego, mogą służyć jedynie jako wskazówka dla władz poborowych i nie mogą jednak w żadnym razie być decydujące. Za miarodajne zaś w tym względzie należy uznać jedynie zaświadczenia lekarzy pozostających na służbie państwowej, t. j. lekarzy wojskowych, oraz lekarzy powiatowych i ich pomocników z ramienia Ministerstwa zdrowia publicznego.

Na skutek jednak pisma Ministerstwa zdrowia publicznego z dnia 17 listopada 1919 (wskazującego, że lekarze wojskowi są przeciążeni pracą), sposobu tego musiano zaniechać, zalecono natomiast, aby kobiety członków rodziny popisowego badano w oddzielnym pokoju i tylko przez dwóch lekarzy, jednego wojskowego, drugiego cywilnego (rozkaz z dnia 29 listopada 1919). Na powyższą decyzyę ministerstwa spraw wojskowych wpłynęło pismo inspektora lekarskiego miasta stołecznego Warszawy z dnia 21 października z. r., zalecając, by wszystkich członków rodziny poborowego bez względu na płeć badać przez poborowe komisye i zwolnić lekarzy urzędowych (powiatowych) od badania zgłaszających się kobiet.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności i mając na względzie uregulowanie spraw reklamowych w pierwszej, drugiej i trzeciej instancyi, wnoszonych przez zainteresowanych członków rodziny poborowego, Ministerstwo spraw wojskowych uważało za nieodzowną konieczność wydać powyższy rozkaz badania pod klauzulą członków rodziny poborowych obojga płci komisyi wojskowo-lekarskiej. Zależnie więc od okresu czasu, w którym jedno z powyższych rozporządzeń obowiązywało, kobiety były pociągano do badania lekarskiego przez lekarzy urzędowych (powiatowych), następnie zaś przez komisye wojskowo-lekarskie złożone z dwóch lekarzy: wojskowego i cywilnego, wyłącznie na skutek wyżej cytowanych pism Ministerstwa zdrowia publicznego.

Do ministerstwa spraw wojskowych od chwili wprowadzenia w życie zarządzenia o badanie kobiet przez komisye wojskowe, nie wpłynęło ani jedno zażalenie na nietaktowne zachowanie się lekarzy wojskowych podczas badania. W związku z tem przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych, stale urzędujący w komisyi odwoławczej trzeciej instancyi (sekcya poborowa i uzupełnień), oświadczył, że również na zjeździe starostów województwa warszawskiego w dniu 6 lutego b. r. nie wpłynęła żadna skarga na lekarzy wojskowych. Obecnie został anulowany rozkaz o poddaniu przeglądom kobiet członków rodziny poborowych przez lekarzy komisyi przeglądowej, a ministerstwo spraw wojskowych zwróciło się do ministerstwa zdrowia publicznego o wydanie zarządzeń, aby lekarze powiatowi na żądanie powiatowych komend uzupełnienia lub starostów, wydawały kobietom członkom rodzin poborowych wymagane świadectwa lekarskie dla przedstawienia ich komisyom przeglądowym.

O ustawę dziennikarską.

Warszawa. P. A. T. Zarząd syndykatu dziennikarzy warszawskich pod przewodnictwem prezesa Jana Dąbskiego na zebraniu dzisiejszem zajął się wnioskiem posła Dąbskiego i tow. o unormowanie stosunków swych zawodu dziennikarskiego. Po ożywionej dyskusyi zarząd na wniosek redaktora Ehrenberga powziął następującą uchwałę: Zarząd syndykatu stoi na stanowisku, że wniosek sejmowy o unormowanie stosunków prawnych zawodu dziennikarskiego jest wnioskiem, zgłoszonym z prywatnej inicyatywy poselskiej i że zarząd jako taki nie miał dotychczas sposobności sformułowania swoich w tej sprawie życzeń i propozycyi. Zarząd syndykatu wzywa komisyę, wyznaczoną przez syndykat do zajęcia się sprawą energicznie i aby przedstawiła zarządowi swoją opinię o wniosku sejmowym posłów Dąbskiego i tow. W tym celu postanowiono powiększyć liczbę członków komisyi o czterech. Po wysłuchaniu tej opinii i przeprowadzeniu dyskusyi szczegółowej zarząd ze swej strony wyznaczy rzeczoznawców, odpowiednio do żądania referenta komisyi prawniczej Sejmu. Następnie zarząd uzupełnił istniejącą komisyę syndykatu dla opracowania projektu ustawy dziennikarskiej przez wybór pp. Barszczewskiego, Czarnowskiego, Ehrenberga i Szczutowskiego. Komisyi poruczono, aby pracy dokonała w ciągu tygodnia.

Strajki we Francyi.

Lyon. P. A. T. Radio krakowskie. W piątek powziął parlament decyzyę dozwalającą rządowi rekwizycyę automobilów na wypadek zatrzymania transportów kolejami. Millerand uzyskał zgodę Izby, z wyjątkiem 60 socyalistów, na wniosek, ażeby strajkujący podjęli pracę, rząd zaś ustanowi komisyę rozjemczą, która z delegatami narodowego związku kolejarzy załatwi postulaty kolejarzy. W nocy z piątku na sobotę związek kolejarzy wydał rozkaz rozpoczęcia generalnego strajku na wszystkich liniach.

Paryż. P. A. T. Agencya Havasa donosi: Związek narodowy kolejarzy ogłosił strajk generalny.

Paryż. P. A. T. Agencya Havasa donosi: Na linii Paryż—Lyon sytuacya bez zmiany, jak również na sieciach państwowych. Między Paryżem a Lyonem kursują pociągi pospieszne. Na liniach sekcyi północnej i Orleańskiej sytuacya prawie normalna. Rząd przedsiębierze energiczne kroki celem zwalczania strajku. Dziś na odcinku paryskim wszystkie linie kolejowe strzeżone będą przez wojsko. 10.000 urzędników linii Paryż—Lyon zostanie zmobilizowanych. Do zapewnienia ruchu wystarczy 50 pociągów.

Millerand o ruchu strajkowym.

Lyon. P. A. T. Radio krak. W niedzielę przyjął Millerand przedstawicieli prasy i określił sytuacyę na kolejach w następujący sposób: Na linii Paryż—Lyon—morze Śródziemne panuje strajk ogólny, z wyjątkiem Lyonu. Na zachodzie puszczono w ruch wszystkie ważne pociągi, na północy sytuacya niezmieniona. Na południu, z wyjątkiem Bordeaux, stan normalny, na linii Orleanu ruch głównych pociągów zapowiedziony. Przez całe 24 godzin od ogłoszenia strajku, oprócz częściowego ruchu handlowego, niema na żadnej linii zupełnego wstrzymania ruchu, wobec czego nie można mówić o strajku generalnym. Należy też podnieść, że licznie napływają oferty ludzi ofiarujących pracę, o ileby zaszła tego potrzeba. Sytuacya obecna nie nasuwa wcale obaw niezaopatrzenia kraju w żywność. Zapasy w Paryżu są na razie wystarczające, z drugiej zaś strony dostarczanie żywności przy pomocy automobilów jest już przygotowane. Służba pocztowa jest zapewniona. Biuro dobrowolnego zaciągu, które zostało otwarte w sobotę w ministerstwie pracy, miało już w niedzielę wieczorem ponad 3000 zapisanych ochotników.

Awiatyka przeciw strajkowi.

Kraków. Radio P. A. T. z Wiednia: Biuro kor. donosi z Paryża, że wskutek strajku kolejarzy wstrzymano dotychczasowy program kursów napowietrznych, natomiast wprowadza się codzienną służbę napowietrzną na linii Paryż—Lyon—Marsylia, Paryż—Bordeaux, Paryż—Strasburg, Paryż—Bruksela i Paryż—Londyn. O godz. 1-szej wyruszać będzie z aerodromu w Bourget jeden aparat do Bordeaux i równocześnie stamtąd statek napowietrzny Goliath do Brukseli. Oba te statki będą przewoziły pakunki, pasażerów i pocztę.

Nowa ofenzywa Petlury.

Warszawa. P. A. T. Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że ukraińskie wojska Petlury zajmują kolejno powiaty: mohylewski, jampolski, bracławski, olgopolski, gdzie ustanowiono miejscowe władze ukraińskie i narodowe Rady.

Horthy dyktatorem Węgier.

Kraków. Radio P. A. T. z Wiednia. Zgromadzenie narodowe w Budapeszcie wybrało Horthy'ego zarządcą państwa.

ROZDZIAŁ OKRĘTÓW AUSTRYACKICH.

Praga. P. A. T. Jak dzienniki donoszą, udał się w tych dniach szef sekcyi Irik z Preszburga do Wiednia, w celu wzięcia udziału w rokowaniach nad rozdziałem okrętów handlowych byłej monarchii austryacko-węgierskiej. Rząd czeski zgłosił pod adresem komisyi dunajowej żądanie wydania 600 holowników i innych okrętów w ogólnej liczbie 2000.

SKARGI ŻYDOWSKIE.

Warszawa. P. A. T. „Lebensfragen" donosi: Klub sejmowy syonistycznej Rady narodowej zwrócił się do misyi francuskiej w Warszawie z kilkoma nowymi protokołami o napadach Francuzów na żydów. Klub prosi o przeprowadzenie śledztwa.

†

Ks. STANISŁAW ZUR

katecheta szkoły wyd. w [illegible],

urodzony w roku 1864, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony świętymi Sakramentami, zmarł w Rabce dnia 29 lutego 1920 roku.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 4 marca b. r. o godzinie 11 przed południem.

†

Z SĘKOWSKICH

JÓZEFA JANISZOWSKA

właścicielka dóbr na Podolu i Ukrainie,

przeżywszy lat 78, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Bogu w Rzymie dnia 19 lutego 1920.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w Krakowie, dnia 5-go marca o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów, o czem zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, prosząc o modlitwy, w głębokim żalu i smutku pozostałe

Dzieci i wnuki.

Wykaz Giełdy w Krakowie

z dnia 1 marca 1920 r. L. 63

	Żądano	Ofiarow.	Transakc.
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 1000 K.	249—	255—	248—
Ruble carskie po 100 rb.	248—	256—	250—
„ „ „ 500 „	245—	255—	
„ dumskie	65—	75—	
Dolary ameryk.	215—	225—	222 00
Lei rumuńskie.	300—	320—	
Berlin	240—	250—	241·50
Praga	235—	245—	
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. K. 1893	95—	99—	
4% „ szkolna K. 1908	95—	98—	
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	
4½% „ „ 1914	99·50	100·50	
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	92·50	94—	
4% „ „ Lwowa	89—	99—	
4½% Obl. kom. Banku kraj.	102·50	101·50	
4% „	100—	101—	
4% „ kolej.	99·50	100·50	
4½% Listy zast. Banku Kraj.	104—	105—	104·50
4% „	101·50	102·50	
4½% „ Banku hipot.	102—	104—	102·75
4% „ „ 60 L	98·25	99·25	98·75
4½% „ Bku G. dla han. i prz.	93·50	95·50	
5% „ Gal. Ziem. Bku Kred.	[illegible]	[illegible]	
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	590—	625—	
„ Hipoteczny	740—	——	
„ Gal. dla handlu i przemysłu	630—	640—	
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	570—	579—	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	290—	——	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	450—	490—	
Zieleniewski	1230—	1300—	
„Górka" fabryka cementu	1260—	1325—	
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszа	1875—	1975—	
„Tepege" Tow. dla przedś. górnicz.	2100—	2200—	

26 **Artur Gruszecki.**

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

— Ile dni idzie list do Oleszyna i z powrotem?

— List? Nu, un potrzebuje dwa, trzy dni, tak samo potrzebuje do Kijowa, razem sześć dni, ale ja nie wiem, czy z Oleszyna posyłają codziennie na pocztę — i chociaż się domyślał w jakim celu pyta Kaletowicz, dodał: — a na co panu ta wiadomość?

— Chcę napisać list do pana Zgłobickiego; przystanie na moje warunki, przyśle potrzebną mi zaliczkę, dobrze. Wtedy zostawię żonę do czasu w Kijowie i pojadę na posadę. A nie przyśle, to nic!

Mojsze spojrzał złem okiem na niego. Co ten goj myśli sobie, jeśli on napisze list i przedstawi w nim swe położenie. Zgłobicki napewno go nie zechce; a jeśli będzie taki głupi i przyśle zaliczkę, to cały interes w pierwszym czy drugim wypadku jest stracony. Nu, a gdzie są jego wyłożone koszta? gdzie jego praca? gdzie jego honor? jeśliby taki głupi, goły goj, który siedzi w kieszeni u żydów, uszedł cały i całe mądre myślenie jego, Manesa i Jośla, na niby się nie zdało? Tego przecież nie zniósłby żaden żyd, żaden faktor, a cóż dopiero kupiec z Berdyczowa?

— Niema co, pan ma recht, cały recht! Ja wiem, że pan Zgłobicki przyszle, może tylko na drogę, bo on przecież potrzebuje zobaczyć pana, ale on przyszle. Ja bardzo uradowany, że pan będzie w Oleszynie, my się tam zobaczymy, ja tylko jednego się boję...

— Czego? — podniósł na niego oczy.

— List może iść nie sześć dni, ale dziesięć, czy pan nie zna nasze poczty? A jak on będzie chodzić przez dziesięć dni, albo więcej, pan może mieć tutaj różne nieprzyjemności. Ja panu tego nie życzę, ale one mogą być, niech pan swym delikatnym rozumem rozbierze to dzieło, czy nie tak?

— Hm... zapewne — i nagle rzekł z ożywieniem: — panie kupiec, czy chcesz mi pan naprawdę pomódz?

— Czy ja nie mówiłem? Ja nie tylko chcę, ale ja to zrobię.

— Niech mi kupiec zrobi tylko tyle, ażeby ten Fichteles zaczekał dwa tygodnie, nie dłużej. Wy, żydzi, znacie się między sobą i jak kupiec go zapewni, że mu oddam, jak tylko pojadę do Oleszyna, on poczeka.

— Nu, ja mogę to zrobić, dlaczego nie? Ja mogę nawet pogadać z tą sklepikarką, ona pokredytuje.

— To bardzo dobrze, bo widzi kupiec, dziś napiszę list, za pięć, sześć dni otrzymam odpowiedź Zgłobickiego.

— Nu, tak... to może być.

Kaletowicz rozczulony uczynnością żyda, zwierzał mu się:

— Wie kupiec, ciotka mojej żony winna mi pięćdziesiąt rubli i obiecała je wkrótce przysłać. Napiszę i do niej, więc Fichteles może być spokojny, nie przyśle Zgłobicki, przyśle ciotka. Zresztą przyjedzie tu mój przyjaciel, pożyczę od niego i weksel zapłacę.

— Ja to wiem, pan bardzo porządny, uczciwy człowiek, ja panu powierzyłbym miliony, a gdzie ten Fichteles?

— On mieszka na Monasterskiej, ja kupca zaprowadzę.

— Dobrze, dlaczego nie mamy zrobić zaraz ten interes? Po co nam odkładać

Kaletowicz uważał to za dobrą wróżbę, że Fichtelesa zastali w domu, a po przywitaniu mówił Kaletowicz z wyrzutem:

— Jak mógł kupiec zrobić mi taką przykrość wczoraj przy żonie? dzieciach? Czyż nie ma kupiec pokrycia długu na meblach?

— Ja chcę spać spokojnie, a jak ja się boję o moje pieniądze, ja spać nie mogę. I co mi pan powie nowego?

— Ten oto kupiec zbożowy — wskazał na milczącego Mojsze — może poświadczyć, że mam posadę rządcy. Dziś piszę list o zaliczkę i za tydzień zapłacę cały mój dług, tylko niech kupiec nie przychodzi z komisarzem sądowym, niech kupiec będzie tydzień cierpliwy.

— Nu, ja nie wiem... a pan zapłacił kwaterę?

— Gospodarz poczeka, poproszę go... proszę zapytać tego kupca o mnie.

Mojsze, milczący dotychczas, zabrał głos:

— Panie Fichteles, ja panu ręczę, że pański dług bezpieczny. Pan Kaletowicz, jak tylko zechce, może dziś pojechać na rządcę. On zapłaci, ja jego znam.

— Co mnie to wszystko obchodzi, ja chcę tylko moje pieniądze. Nic więcej!

Na to Mojsze rzekł po żydowsku:

— Fichteles, chodźmy do drugiego pokoju — a po polsku do Kaletowicza: — ja z nim pogadam na osobności, dlaczego on nie ma się zgodzić?

Gdy wrócili, Mojsze ruchem rąk i wyrazem twarzy dał poznać, że nie udało mu się pośrednictwo i rzekł z wyrzutem:

— Ja nie wiedział, że pan Fichteles taki twardy. Ja chciał nawet podpisać weksel, a on nie i nie. Co ja mam robić?

— Na co mi pański podpis? — zawołał Fichteles — czy ja mam szukać moje pieniądze w Berdyczowie? Pan wziął sam gotowe pieniądze, niech pan odda, ja nie chcę poręczycieli z Berdyczowa.

— Przecież tu idzie o tydzień zwłoki — tłumaczył pokornie Kaletowicz.

— Co pan mi takie rzeczy gada? — krzyczał groźnie Fichteles — pan nie zapłacił gospodarzowi, gospodarz ma pierwszeństwo, on swoje dostanie, a ja co? Ja muszę się ubezpieczyć. Słyszy pan?

— Ależ moje meble wystarczą i dla gospodarza i na dług.

— Kto to powiedział? — mówił drwiąco — razem na kupę może będzie pięćdziesiąt rubli, a może nie. Nu, a w sklepiku pan nic nie winien? Ona, ta Chane, sklepikarka, już mnie prosiła, ażeby podać skargę do sądu na pana. Czy pan myśli, że pan będzie zawsze żyć z naszych pieniędzy? Ja mam już dosyć tego, ja jutro przyjdę z komisarzem sądowym. Ja opiszę nietylko meble, ale bielizny, suknie, buty, skrzynie, garnki, ja nie mogę stracić!

To zachowanie się Fichtelesa i jego groźba oburzyły Kaletowicza, wstał z krzesła, uderzył ręką w stół i zawołał:

— A, psiakrew, żydziel Opisuj, licytuj, sprzedawaj, ale jak cię spotkam, połamię ci kości — nałożył czapkę i zmierzał ku drzwiom.

Mojsze podskoczył, zasłonił sobą drzwi i mówił szybko:

— Na co te wielkie krzyki? To może zaszkodzić panu. Po co to? Czy my nie możemy pogadać spokojnie? Co panu przyjdzie z tego, jak pan Fichteles sprzeda meble i rzeczy? Gdzie pan będzie mieszkać? Jak pan się ubierze i pańska żona i pańskie dzieci? Czy pan pomyślał o tem?

Gorączka gniewu już opuściła Kaletowicza, a na myśl o nędzy, oczekującej jego żonę i dzieci, spokorniał.

— Uniosłem się, to prawda — rzekł niepewnym głosem.

— Nu, dlaczego pan nie siada? — przemówił Fichteles — po co te złości, czy to co pomoże w interesie? Czy pan nie rozumie, że ja muszę odebrać moje pieniądze? Jak ja stracę teraz, to nie będę mógł pomagać drugiemu, który będzie potrzebować tak jak pan. Mnie samemu żal, że ja muszę robić te przykrości panu, ale co mi zostaje?

Kaletowicz usiadł, miał wrażenie, że ziemia usuwa mu się z pod nóg. Zdawało mu się, że jakaś fatalna siła strąca go w przepaść nędzy i głodu. O ile idąc do Fichtelesa był pewny, że wszystko ułoży się dobrze, że Zgłobicki przyszle zaliczkę, że ciotka zwróci pięćdziesiąt rubli, i jego przyjaciel, Jan, pożyczy mu potrzebną kwotę, teraz zwątpił o wszystkiem pod obuchem nieuchronnej katastrofy.

— I naco panu ten kłopot? — mówił Mojsze, siadając obok niego przy stole, — po co to wszystko? Ja mam żałość z panem, i wie pan co? Ja zapłacę Fichtelesa, ja zapłacę sklepikarkę, ja dam panu trochę pieniędzy, ażeby pan miał spokojną głowę i gospodarował w Oleszynie. Ja mam już takie dobre serce, co ja mam robić? westchnął głęboko.

Propozycya żyda wydała mu się zbawieniem, jedyną deską ratunku. Spojrzał z wdzięcznością na niego i wydał mu się miłym i dobrym.

W sumieniu pod wpływem żony zrodziły się podejrzenia, że uczynność ta nieznajomego żyda kryje w sobie jakieś brzydkie, podłe zamiary, ale szybko odsunął te wątpliwości.

No, zapewne, tu kupiec będzie wymagał jakiejś grzeczności, ustępstw ale to nie jest nieszczęściem i on zawsze potrafi nie dopuścić do nadużycia. Widocznie Zgłobicki potrzebuje natychmiast rządcy i w tym celu wysłał tego żyda, a nawet kto wie, czy te pieniądze, które mu daje żyd, nie są samego Zgłobickiego, a żyd chce zarobić i podaje za swoje. A niech sobie zarobi, rozmyślał dalej, znajduję się przecież w położeniu bez wyjścia i byłbym głupim, gdybym odrzucił pomoc tego żyda. I jak ten Zgłobicki źle postępuje, niesumiennie... zamiast upoważnić Towarzystwo do umowy, wysyła żyda i pozwala mu wyzyskiwać swego przyszłego oficyalistę. No muszą tam żydzi rządzić i trząść wszystkiem, ale to rzecz Zgłobickiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głos Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarz. R. Ferka.